Rozdział 11

Książę pragnął jednak z całego serca na nowo ukształtować miasto Ludzką Duszę i doprowadzić ją do takiego stanu, by sprawiała największą radość jemu samemu i stała się gwarancją najbujniejszego rozwoju, rozkwitu i zupełnego bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców. Zabezpieczył ją więc, pałając ku niej wielką miłością, zarówno od powstań, które wybuchnąć by mogły wewnątrz, jak również od najazdu z zewnątrz.

Na pierwszym miejscu rozkazał więc, aby wielkie działa, które przyprowadził ze sobą, gdy wyruszał na wojnę o Ludzką Duszę, zostały zaciągnięte - niektóre z nich na samym zamku, a inne na wieżach obronnych, które na rozkaz Księcia zostały zbudowane od czasu objęcia przez niego władzy nad miastem. Emanuel również sam wymyślił szczególny przyrząd, przy pomocy którego można było rzucać pociskami z zamku poprzez Bramę Ust; działał on z niesłychaną precyzją i nikt się tym pociskom nie mógł przeciwstawić; niemniej Emanuel nie nadał temu przyrządowi żadnej nazwy, lecz powierzył go opiece i obsłudze owego dzielnego generała - generała Wiary - na wypadek wojny.

Następnie Emanuel wezwał pana Silną Wolę i powierzył mu opiekę nad bramami i murami miasta, a także nad jego wieżami. Powierzył mu też dowództwo nad siłami porządkowymi miasta, które miały go strzec przed jakimikolwiek niepokojami, które miałyby zakłócić pokój Jego Królewskiej Mości i miasta Ludzkiej Duszy. Dał mu również polecenie i pełne uprawnienie do natychmiastowego ujęcia Diabolian, których udałoby mu się znaleźć ukrywających się w jakimś kącie słynnego miasta Ludzkiej Duszy, aby ich następnie oddać pod sąd (Pieśń Sal. 2, 15).

Wreszcie zawołał do siebie pana Rozumnego, który był dawniej już Burmistrzem, lecz został z urzędu tego usunięty przez Diabolusa, i przywrócił mu poprzednio zajmowane stanowisko, na którym pozostał już do końca swego życia. Polecił mu również, aby sobie zbudował pałac w pobliżu Bramy Oka, który by dla obronności swojej przypominał obronną wieżę. Przykazał mu też, aby po wszystkie dni swego żywota czytał objawienia tajemnic (Dz. Ap. 17, 11), gdyż tylko w ten sposób będzie mógł należycie wywiązywać się ze swoich obowiązków.

Pana Poznanie mianował Kronikarzem - nie żeby może żywił w stosunku do pana Sumiennego, który był poprzednio Kronikarzem, jakąś urazę, ale ponieważ w Książęcym sercu powstał plan, aby panu Sumiennemu dać inną funkcję; zakomunikował więc staremu panu, że dowie się o tym niebawem.

Następnie przystąpił do usunięcia wizerunku Diabolusa, który ten ostatni kazał sobie wystawić; rozkazał zniszczyć go doszczętnie, pokruszywszy na proch i rozrzuciwszy na wiatr poza murami miasta. Rozkazał również, aby na tym miejscu, to jest na bramach zamku, na nowo umieszczono wizerunek jego Ojca Szaddai i jego własny. Wydał też polecenie aby wizerunek ten został zrobiony jeszcze piękniej i misterniej niż poprzednio (2 Kor. 3, 18), jako że Ojciec jego, jak i sam Emanuel przyszli do Ludzkiej Duszy z większą jeszcze łaską i zlitowaniem. Rozkazał równocześnie, aby imię jego zostało wyryte pod tym wizerunkiem na oczach wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy i aby zostało ono wyryte na płycie z najszlachetniejszego złota, ku czci i chwale miasta Ludzkiej Duszy (Obj. 22, 4).

Gdy to zostało wykonane, Emanuel wydał rozkaz, aby ujęto trzech wielkich Diabolian, a mianowicie dwóch poprzednich burmistrzów, tj. Pana Niewiernego, pana Pożądliwość oraz pana Zapomniał-co-dobre, kronikarza. Wraz z nimi kazał uwięzić jeszcze kilku takich, których Diabolus mianował starszymi i

radnymi miasta. Tych wszystkich własną ręką ujął i wtrącił do więzienia obecnie tak szlachetnie i dzielnie się spisujący pan Silna Wola. Oto ich imiona: radny Nie-zna-Boga, radny Twarde Serce i radny Fałszywy-pokój. Starszymi zaś byli pan Bezlitosny, pan Popędliwy i kilku innych im podobnych. Straż nad więźniami powierzono panu Prawemu, jednemu z tych, których Emanuel przyprowadził ze sobą z Dworu Ojca, gdy przybył, aby wyrwać Ludzką Duszę z rąk Diabolusa.

Książę polecił następnie, aby zburzono i całkowicie usunięto trzy forty, które wzniesiono na rozkaz Diabolusa. O fortach, ich nazwach, ich dowódcach i rządcach, czytaliście nieco wcześniej.

Praca zajęła jednak dużo czasu, gdyż forty były nader wielkich rozmiarów, a także dlatego, że kamienie, z których były zbudowane, żelazo i belki trzeba było wynosić za miasto. Gdy jednak i tę pracę wykonano, Książę wydał rozkaz, aby pan Burmistrz i starsi miasta Ludzkiej Duszy przygotowali rozpoczęcie procesu przeciw Diabolianom, których ujęto w mieście Ludzkiej Duszy, a którzy znajdowali się w więzieniu pod strażą pana Prawego.

Gdy nadszedł dzień rozprawy, rozkazano panu Prawemu przyprowadzić oskarżonych na salę sądową. Sprowadzono ich więc, skutych kajdanami, a równocześnie przykutych jeden do drugiego, jak to było obyczajem miasta Ludzkiej Duszy. Gdy zjawili się przed obliczem pana Burmistrza, pana Kronikarza i dalszymi dostojnikami, zasiadającymi na ławie honorowej, wezwano sędziów przysięgłych do zajęcia miejsc i zaprzysiężono świadków. A oto nazwiska sędziów przysięgłych: Pan Ufny, pan Prawe Serce, pan Szczery, pan Precz-ze-złym, pan Pragnie-dobra, pan Widzi-prawdę, pan Myślą-w-niebie, pan Umiarkowany, pan Wdzięczny, pan Dobre-dzieło, pan Ku-Bogu-pałający i pan Pokorny.

Świadkami byli: Pan Wszystko-wie, pan Mówi-prawdę, pan Precz-z-kłamstwem oraz w miarę potrzeby pan Silna Wola wraz ze swoim domem.

Posadzono więźniów na ławie oskarżonych, a wówczas pan Sprawiedliwie-żyjący, (który podówczas był naczelnikiem sądu) rzekł: „Postawcie oskarżonego nazwiskiem Nie-zna-Boga przed Sądem”. Gdy ten stanął przed Sądem, naczelnik rzekł do niego: „Podnieś rękę swoją! Oskarżony jesteś o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy i o działanie na szkodę miasta, gdyż namawiałeś wszystkich do czynienia złego, a i dlatego, że jak twierdziłeś, nie ma Boga. Co powiesz na to? Czy jesteś winny, czy nie?”

NIE-ZNA-BOGA: „Niewinny”.

NACZELNIK: „Wezwijcie pana Wszystko-wie, pana Mówi-prawdę oraz pana Precz-z-kłamstwem, celem złożenia zeznań”.

Gdy ci stanęli przed Sądem, naczelnik zapytał: „Świadkowie, którzy macie złożyć zeznania ku czci Króla, spojrzyjcie na oskarżonego. Czy znacie go?”

Wówczas pan Wszystko-wie rzekł: „Tak jest, panie mój, znam tego osobnika. Na imię mu jest Nie-zna-Boga i przez długie lata był wielkim szkodnikiem w biednym mieście Ludzkiej Duszy”.

NACZELNIK: „Czy jesteś pewny, że go znasz?”

WSZYSTKO-WIE: „Czy ja go znam? Ależ oczywiście, mój panie. Przez długi czas, gdy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, jakim jest złośnikiem, często przebywałem w jego towarzystwie. Jest Diabolianinem, synem Diabolianina, tak, znałem zarówno jego ojca, jak i jego dziadka”.

NACZELNIK: „Dobrze więc - oskarżony stoi tutaj przed nami stosownie do aktu oskarżenia, przeczytanego poprzednio. Co powiesz, świadku Króla, czy jest winien, czy też nie?”

WSZYSTKO-WIE: „Panie mój, pewnego razu byłem wraz z oskarżonym na ulicy Łotrowskiej i tam, w czasie beztroskiej wymiany zdań słyszałem na własne uszy, jak powiedział, że on wprawdzie twierdzi, że nie ma Boga, „niemniej”, powiedział, „mogę też i wyznawać że Bóg istnieje, a nawet być religijnym, jeśli mną ku temu powoduje wzgląd na ludzi, w których towarzystwie się znajduję, albo jakieś inne okoliczności”.

NACZELNIK: „Czy jesteś pewny, że słyszałeś taką wypowiedź z jego ust.?”

WSZYSTKO-WIE: „Pod przysięgą - słyszałem go mówiącego te słowa”.

Wówczas pan Mówi-prawdę został wezwany przez naczelnika do złożenia zeznań w sprawie oskarżonego.

MÓWI-PRAWDĘ: „Panie mój, i ja byłem poprzednio bardzo z nim zaprzyjaźniony (czego obecnie bardzo żałuję), i wiele razy słyszałem jak twierdził, że nie ma Boga”.

NACZELNIK: „Gdzie słyszałeś takie wypowiedzi?”

MÓWI-PRAWDĘ: „Na ulicy Brudnych-ust., a także na placu Bluźnierców i na wielu innych miejscach”.

NACZELNIK: „Czy znasz go dobrze?”

MÓWI-PRAWDĘ: „Wiem, że jest to Diabolian, syn Diabolianina. Ojcu jego było na imię Nie-bądź-nigdy-dobrym, a miał oprócz tego syna jeszcze szereg dalszych dzieci. Poza tym nie mam nic więcej do powiedzenia”.

NACZELNIK: „Panie Precz-z-kłmastwem, spójrz na oskarżonego! Czy znasz go?”

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: „Panie mój, oskarżony jest jednym z najohydniejszych osobników, jakich spotkałem w moim życiu. Słyszałem jak twierdził, że nie ma Boga, nie ma przyszłego świata, ani grzechu, ani kary za grzech”.

NACZELNIK: „Gdzie słyszałeś, jak mówił takie rzeczy?”

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: „Na ulicy Pijaków, tuż przy zakończeniu ulicy Złoczyńców, w domu, w którym mieszkał pan Świętokradca”.

NACZELNIK: „Ten niech powróci na ławę oskarżonych, a postawcie tutaj pana Pożądliwość” (Jak. 1, 14-15).

Pan Pożądliwość stanął tedy przed Sądem i odczytano mu następujący akt oskarżenia: „Panie Pożądliwość, jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, gdzie w diabelski i zdradliwy sposób nauczyłeś słowem i wstrętnym przykładem, że dla każdego człowieka jest rzeczą zgodną z prawem i pożyteczną poddawanie się swoim cielesnym pożądliwościom i że od czasu, gdy imię twoje jest

Pożądliwość, nigdy sam się nie wyrzekłeś, ani też zapewne nie wyrzekniesz żadnej grzesznej rozkoszy. Co powiesz na to? Czy jesteś winien zarzucanych ci przestępstw, czy też nie?"

POŻĄDLIWOŚĆ: „Panie mój, jestem człowiekiem wysoko urodzonym (Łuk. 16, 19) i przywykłem do przyjemności i rozrywek, których używają wielcy tego świata (1 Kor. 15, 32). Nikt mi nie miał prawa zabraniać niczego, lecz wolno mi było folgować wszystkim moim pragnieniom, tak jak gdyby były one prawem. Dziwnym mi się więc wydaje, że mnie dziś pociągacie do odpowiedzialności za coś, co robię nie tylko ja, lecz niemal wszyscy ludzie, i to albo potajemnie, lub też nawet jawnie te rzeczy pochwalając, kochając i czyniąc".

NACZELNIK: „Panie, nas nie obchodzi w tej chwili twoja wielkość, (jakkolwiek im większym byłeś, tym lepszym winieneś być), w tej chwili zainteresowani jesteśmy, tak jak i ty, oskarżeniem dotyczącym ciebie. Powiedz zatem: jesteś winny zarzucanych ci przestępstw, czy też nie?"

POŻĄDLIWOŚĆ: „Niewinny".

NACZELNIK: „Proszę wezwać świadków celem wydania świadectwa".

Wezwano świadków, aby złożyli zeznania ku obronie czci Króla, a przeciw oskarżonemu.

NACZELNIK: „Podejdź, panie Wszystko-wie i spojrzyj na więźnia stojącego przed sądem. Czy znasz go?"

WSZYSTKO-WIE: „Tak jest, znam go, panie mój".

NACZELNIK: „Jak mu na imię?"

WSZYSTKO-WIE: „Nazywa się Pożądliwość, jest synem niejakiego Bestialskiego, a matka jego urodziła go przy ulicy Cielesnej (Gal. 5, 17); była ona córką pani Złej-pożądliwości. Znałem całą tę rodzinę".

NACZELNIK: Dobrze. Słyszałeś cały akt oskarżenia, powiedz więc, czy oskarżony jest winien zarzucanych mu przestępstw, czy też nie?"

WSZYSTKO-WIE: „Panie mój, był on istotnie, jak też i powiedział, bardzo wielką osobistością; ale zapewniam, że wielkość jego złości przewyższała daleko, ba, tysiąckroć, wysokość jego pochodzenia".

NACZELNIK: „Co jednak jest ci wiadomym o poszczególnych jego czynach, a zwłaszcza tych czynach, które wymienione są w akcie oskarżenia?"

WSZYSTKO-WIE: „Znam go jako przeklinającego kłamcę i człowieka nie przestrzegającego Sabatu; wiem, że jest cudzołożnikiem i osobą nieczystą; pewny też jestem, że winien jest mnóstwa złego; o ile mi wiadomo, był wielce plugawą istotą".

NACZELNIK: „Ale gdzie dopuszczał się swoich przestępstw? Czy czynił je gdzieś w kącie, potajemnie, czy też raczej otwarcie i bezwstydnie?"

WSZYSTKO-WIE: „W całym mieście, panie mój".

NACZELNIK: „A teraz podejdź, panie Mówi-prawdę i złóż zeznanie ku obronie czci Króla, Pana naszego, a przeciwko oskarżonemu”.

MÓWI-PRAWDĘ: „Panie mój, to wszystko, co powiedział pierwszy świadek, jest - stosownie do tego, co mi jest wiadome - najzupełniej zgodne z prawdą, a można by wymienić jeszcze wiele innych rzeczy”.

NACZELNIK: „Panie Pożądliwość, czy słyszysz co ci panowie mówią?”

POŻĄDLIWOŚĆ: „Zawsze byłem tego zdania, że najszczęśliwszym trybem życia człowieka tutaj na tym świecie jest niepowstrzymywanie się od niczego, czego pragnie (Izaj. 56, 12); nigdy też zasad moich nie łamałem, ale przez całe życie czyniłem to wszystko, co mi było miłym - stosownie do moich skłonności. Nie byłem też aż tak samolubnym, aby - znajdując w przestrzeganiu takich zasad tyle słodyczy - nie zalecać ich innym”.

NACZELNIK: „Z jego własnych ust dosyć padło obciążających wypowiedzi, aby go uznać za godnego osądzenia na karę śmierci; proszę go usunąć na bok, a przyprowadzić przed nas pana Niewiernego”.

Gdy rozkaz ten został wykonany, naczelnik zwrócił się do podsądnego z następującymi słowami: „Panie Niewierny, jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy i o spowodowanie, jako urzędnik miasta, w nader okrutny i złośliwy sposób oporu przeciw generałom wielkiego Króla Szaddai, gdy przyszli i zażądali poddania się miasta Ludzkiej Duszy i oddania jej w posiadanie Króla. Ty wówczas pospołu z Diabolusem, twoim wodzem, sprzeciwiłeś się imieniu, siłom i sprawie Króla, a podburzałeś i zachęcałeś miasto Ludzką Duszę do zbrojnego wystąpienia przeciw wojskom Królewskim. Co powiesz na to oskarżenie? Jesteś winny, czy też nie?”

Na to rzekł Niewierny: „Nie znam Szaddai (2 Mojż. 5, 2), a miłuję mego dawnego księcia; uważałem za mój obowiązek, aby wywiązać się z powierzonego mi zadania, dlatego też czyniłem wszystko, co było w mojej mocy, aby pozyskać serca mieszkańców Ludzkiej Duszy dla przeciwstawienia się z całej mocy wszystkim obcym i aby nakłonić ich do walki z nimi. Nie zmieniłem też, ani ze strachu przed przykrymi konsekwencjami nie zmienię moich poglądów, jakkolwiek w chwili obecnej wy posiadacie władzę”.

Usłyszawszy taką wypowiedź, sędziowie orzekli, że mąż ten jest niepoprawny i że podtrzymuje swoje łotrostwa butnymi słowami, a bunt swój utwierdza bezczelną pewnością siebie. Polecono go usunąć na bok, a przed sądem stawić pana Zapomiał-co-dobre.

NACZELNIK: „Panie Zapomniał-co-dobre, jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy oraz o to, że w momencie gdy sprawy całego miasta Ludzkiej Duszy znajdowały się w twoich rękach, całkowicie zaniedbałeś wyświadczenia miastu usługi dla ich dobra, ale całkowicie zapomniałeś o tym, co jest dobre i oddałeś się na usługi owego tyrana Diabolusa przeciw Królowi Szaddai, jego generałom, jego armii, ku zniesławieniu imienia Szaddai, złamaniu jego prawa, co sprowadziło na słynne miasto Ludzką Duszę, niebezpieczeństwo całkowitej zagłady. Co powiesz na to oskarżenie?”

Na to odparł Zapomniał-co-dobre: „Panowie, którzy tym razem jesteście moimi sędziami! Ponieważ w akcie oskarżenia zarzucono mi szereg zbrodni, mam tylko jedną prośbę, a mianowicie, abyście zechcieli mieć wzgląd na mój podeszły wiek, który powoduje ustawiczne zapominanie. Nie pochodzi ono

bowiem ze złej woli, ale raczej z bardzo złego, niemal zwariowanego stanu mego umysłu - co nie oznacza, abym był niedbały. Mam więc nadzieję, że stosownie do waszej wielkiej łaski zechcecie mi odpuścić wielką karę, na którą zasłużyłem".

NACZELNIK: „Zapomiał-co-dobre, Zapomniał-co-dobre! Twoje zapominanie nie było wynikiem li tylko twojej słabości. Zbrodni twoich dopuszczałeś się świadomie, a to dla tej przyczyny, że nie lubiłeś zachowywania w pamięci rzeczy szlachetnych. Ale to, co było złego, umiałeś zapamiętać, choć nie miałeś jakoby mocy umysłu, by zachować w pamięci dobre rzeczy. Dlatego też daremnie usiłujesz zasłonić się przed Sądem twoim podeszłym wiekiem, domniemanymi zaburzeniami umysłu - chcąc tymi rzeczami po prostu przykryć twoje łotrostwo. Posłuchamy jednakowoż, co mają do powiedzenia świadkowie - ku obronie czci Króla, a przeciwko oskarżonemu".

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: „Panie mój, słyszałem, jak ten Zapomniał-co-dobre powiedział, że on nie jest w stanie myśleć o tym, co dobre, nawet przez piętnaście minut".

NACZELNIK: „Gdzie słyszałeś tę wypowiedź?"

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: „W ulicy Samych-podłych, w domu znajdującym się w sąsiedztwie kamienicy pod znakiem Sumienia napiętnowanego rozpalonym żelazem" (1 Tym. 4, 2).

NACZELNIK: „Panie Wszystko-wie, a co ty możesz powiedzieć ku obronie czci Króla, a przeciw oskarżonemu?"

WSZYSTKO-WIE: „Panie mój, znam tego człowieka dobrze. Jest on Diabolianinem, synem Diabolianina. Ojcu jego było na imię Niczego-nie-miłujący, a słyszałem na własne uszy, jak często twierdził, że nawet samo myślenie o czymś dobrym jest najprzykrzejszą rzeczą na świecie".

NACZELNIK: „Gdzie wypowiedział te słowa?"

WSZYSTKO-WIE: „Na placu Cielesnym - naprzeciw kościoła".

Następnie naczelnik zwrócił się do pana Mówi-prawdę: „Podejdź i złóż zeznania dotyczące więźnia i aktu oskarżenia skierowanego przeciwko niemu".

MÓWI-PRAWDĘ: „Panie mój, nieraz słyszałem, jak mówił, że wolałby myśleć o najgorszych rzeczach, byle nie o Piśmie Świętym".

NACZELNIK: „W którym miejscu wypowiadał tak straszne słowa?"

MÓWI-PRAWDĘ: „Na wielu miejscach. Szczególnie często mówił tak jednak w domu niejakiego Bezwstydnego przy ulicy Chorych, a także na ulicy Brudu, w domu znajdującym się tuż obok drzwi wiodących do Otchłani".

Wysłuchawszy zeznań pana Mówi-prawdę, Sąd zarządził usunięcie oskarżonego Zapomniał-co-dobre na stronę, a postawienie przed nimi pana Twarde-serce. Gdy polecenie to zostało wykonane, naczelnik przemówił: „Panie Twarde-serce! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, w której w nader niegodziwy sposób zapanowałeś w sensie napełnienia jej zatwardziałością serca i brakiem wszelkiej pokuty i o to, że usiłowałeś odprowadzać mieszkańców Ludzkiej Duszy od wszelkiego znienawidzenia zła i

żalu za popełnione przestępstwa, a to przez cały czas trwania ich odstępstwa i buntu w stosunku do błogosławionego króla Szaddai. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?”

TWARDE-SERCE: „Panie mój, przez całe moje życie nie wiedziałem, co to jest osądzanie siebie, albo żal. Do jestestwa mego nic nie przenika i nie dbam o żadnego człowieka. Nie docierają też do mnie żale innych, a jęki ich nigdy nie dotykają mego serca (Jer. 5, 3). Jeśli uda mi się wyrządzić komuś jakąś złość albo krzywdę, to wydaje mi się, że właśnie wtedy w sercu moim gra piękna muzyka, a szczególnie wtedy, gdy inni mają żałobę”.

Wypowiedź ta wywołała wśród sędziów wielkie poruszenie. Najoczywiściej oskarżony był czystej wody Diabolianinem i sam siebie osądził. Polecono więc usunąć go na bok, a przed Sądem stawić pana Fałszywy-pokój. Gdy ów znalazł się przed Sądem, zwrócił się do niego naczelnik, podobnie jak do poprzednich oskarżonych, tymi słowami: „Panie Fałszywy-pokój! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, oraz o to, że chociaż miasto znajdowało się w stanie bluźnierczej rebelii i piekielnego odstępstwa, to jednak usiłowałeś utrzymać jego mieszkańców w poczuciu fałszywego pokoju, który był dla nich bardzo niebezpieczny z racji swej bezpodstawności, potępienia godnego poczucia bezpieczeństwa i płynącej stąd ujmy dla honoru Króla, którego prawa cały czas łamano, ku niepowetowanej szkodzie miasta Ludzkiej Duszy. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?”

Na to odparł pan Fałszywy-pokój: „Panowie, którzy jesteście powołani w tej chwili, aby być mymi sędziami! Przyznaję, iż imię moje jest Pokój, ale stanowczo zaprzeczam, jakoby miało ono brzmieć Fałszywy-pokój. Jeśliby jego Wysokość zechciał wezwać tutaj kogokolwiek, kto mnie dobrze zna, albo położną, która była przy moim porodzie, względnie te niewiasty-plotkarki, które były na moich chrzcinach, to poszczególne te osoby i wszystkie razem zaświadczą, że na imię mi nie jest Fałszywy-pokój, lecz Pokój. Nie mogę więc przyznawać się do przeczytanego mi aktu oskarżenia, jako że nie figuruje w nim moje nazwisko. Zaznaczam również, że stosownie do mego imienia kształtują się też okoliczności mego życia. Byłem zawsze mężem miłującym życie w zaciszu, a to co miłowałem uważałem za rzecz godną naśladowania i przez innych. Gdy więc widziałem kogokolwiek z moich sąsiadów zatroskanego, usiłowałem w miarę moich możliwości przyjść mu z pomocą, a oto kilka przykładów mego dobrego usposobienia:

1. Gdy nasze miasto Ludzka Dusza rozpoczęło na samym początku odstępować od dróg Szaddai, niektórzy z mieszkańców poczuli niepokój serca w związku z tym, co uczynili; ja jednakowoż, jako człowiek zasmucony widokiem ich niepokoju, w krótkim czasie postarałem się o środki, które ich w zupełności z powrotem uspokoiły.

2. Gdy w modzie był sposób życia starego świata i Sodomy, a stało się coś, co zaniepokoiło serca tych, którzy trwali przy ówczesnych obyczajach, starałem się usilnie o uspokojenie ich, tak by mogli dalej czynić swoje - bez wyrzutów sumienia.

3. A jeśli chodzi o sprawy dotyczące już bliżej nas leżącego okresu, to jest gdy wybuchła wojna pomiędzy Diabolusem a Szaddai, gdy kiedykolwiek widziałem, że jakiś mieszkaniec Ludzkiej Duszy zaczynał się bać zniszczenia miasta, usiłowałem przy pomocy jakiegokolwiek sposobu, pomysłu lub wynalazku, odwrócić ich myśli od dręczącego ich zagadnienia i doprowadzić ich z powrotem do pokoju.

Skoro więc byłem zawsze mężem o tak szlachetnym charakterze, a niektórzy nazywali mnie nawet pokój czyniącym, zechciejcie, sławni ze sprawiedliwości panowie, uznać mnie za takiego, jako że w całej Ludzkiej Duszy znana jest wasza prawość. Proszę też, aby zaprzestano tak brutalnego i nieludzkiego

traktowania mnie, a dozwolono mi pociągnąć do odpowiedzialności i żądać odszkodowania od tych, którzy mnie tak niesłusznie oskarżyli".

Wówczas naczelnik zarządził ogłoszenie proklamacji, co uskuteczniono w sposób następujący: „Ponieważ więzień zaprzecza, jakoby nazwisko widniejące w akcie oskarżenia było jego nazwiskiem, Sąd żąda, aby każdy z obecnych, kto mógłby udzielić jakichś informacji Sądowi odnośnie do prawdziwego nazwiska więźnia, wystąpił i złożył swoje zeznanie, ponieważ więzień twierdzi, że jest niewinny".

Wkrótce zgłosiło się dwóch świadków, którzy poprosili, aby wolno im było powiedzieć, co wiedzieli o oskarżonym. Jeden z nich nazywał się Szuka-prawdy, a drugi Ręczy-za-prawdę. Sąd zapytał tych mężów, czy znają więźnia i co mogliby na jego temat powiedzieć.

Wówczas zaczął mówić pan Szuka-prawdy: „Panie mój, ja..."

NACZELNIK: „Przepraszam - przerwał - proszę go zaprzysięgnąć!"

Po zaprzysiężeniu pan Szuka-prawdy ciągnął dalej: „Panie mój, ja znam tego człowieka i znałem go od dziecka. Mogę więc z całą stanowczością stwierdzić, że imię jego jest Fałszywy-pokój. Znałem też jego ojca, któremu na imię było pan Pochlebca, matka zaś jego, przed wyjściem za mąż nazywała się pani Uspokajająca. Tych dwoje pobrało się i po niedługim czasie urodził im się ten syn, któremu zaraz przy urodzeniu dali na imię Fałszywy-pokój. Ja się z nim bawiłem jako dziecko, tylko że byłem nieco starszy od niego. Matka jego, wołając go do domu, gdyśmy się razem bawili, zwykła była mówić: „Fałszywy-pokój, Fałszywy-pokój, chodź do domu prędko, bo inaczej pójdę po ciebie!" Ba, znałem go jeszcze jako niemowlątko. Chociaż byłem jeszcze mały, pamiętam doskonale, jak matka jego, siedząc w drzwiach ich domu i trzymając go na rękach, zwykła była powtarzać czasem aż dwadzieścia razy pod rząd: „Mój mały Fałszywy-pokój, mój śliczny Fałszywy-pokój!" A także: „O mój słodki łobuzie Fałszywy-pokój!" Albo też kiedy indziej: O, mój mały figlarzu, Fałszywy-pokój! Jakże cię kocham, dziecko moje!" Jego rodzice chrzestni również doskonale wiedzą, że tak mu jest na imię, choć miał czelność otwarcie się tego zaprzeć przed Sądem".

Następnie został wezwany pan Ręczy-za-prawdę, aby powiedzieć co wie o nim. I on został zaprzysiężony, po czym rzekł: „Panie mój! To wszystko co powiedział poprzedni świadek, jest prawdą. Imię jego jest Fałszywy-pokój, jest synem pana Pochlebcy i pani Uspakajającej. Widziałem nawet nieraz, jak się gniewał na tych, którzy go nazywali jakimkolwiek innym imieniem aniżeli Fałszywy-pokój, gdyż zwykł był mówić, iż tacy przedrzeźniają jego imię; to jednakże miało miejsce wtedy, gdy pan Fałszywy-pokój był wielkim człowiekiem i gdy Diabolianie uchodzili za najdzielniejszych obywateli Ludzkiej Duszy".

NACZELNIK: „Panowie! Słyszeliście, co ci dwaj świadkowie pod przysięgą powiedzieli o więźniu. A teraz do ciebie, panie Fałszywy-pokój: Zaprzeczyłeś, jakoby imię twoje było Fałszywy-pokój, a jednak widzisz, że ci rzetelni ludzie pod przysięgą zeznali, że imię twoje istotnie takim jest. Jeśli więc chodzi o twoją prośbę, aby uznawać cię za stojącego poza aktem oskarżenia, wyjaśniam, że nie jesteś oskarżony o czynienie zła, ponieważ jesteś spokojnym osobnikiem, ale o to, że w niegodziwy sposób szatańsko utwierdzałeś mieszkańców Ludzkiej Duszy w odstępstwie i buncie przeciw ich Królowi przy pomocy fałszywego, zakłamanego i potępienia godnego pokoju, przeciwnego prawom Szaddai i zagrażającego całkowitym zniszczeniem wówczas tak biednego miasta Ludzkiej Duszy. Starałeś się uniewinnić tym, że to nie jest twoje nazwisko, ale świadkowie udowodnili, że jednak jesteś tym, o którego chodzi. Ten bowiem pokój, który ty usiłujesz zaszczepić w sercach twych sąsiadów, nie jest towarzyszem

prawdy i świątobliwości; to wszystko zaś, co nie ma takiej podstawy jest oparte na kłamstwie i jest zarówno złudne jak i potępienia godne - jak zresztą powiedział to sam wielki Szaddai. Twoje odwoływanie się nie uwolniło cię zatem od oskarżenia, lecz raczej je potwierdza.

Będziemy jednak zachowywali się w stosunku do ciebie jak najbardziej poprawnie i wysłuchamy również i dalszych świadków, aby się dowiedzieć, co mają do powiedzenia w obronie czci Króla, a przeciwko oskarżonemu. Panie Wszystko-wie! Co możesz zeznać w obronie czci Króla, a przeciwko oskarżonemu?"

WSZYSTKO-WIE: „Mój panie, ten człowiek od dawna trudnił się, jak mi wiadomo, utrzymywaniem miasta Ludzkiej Duszy w stanie grzesznego spokoju pośród całego panującego w niej bezeceństwa, brudu i nieporządku; słyszałem nawet, jak się wyraził: „Chodźcie, chodźcie, uciekajcie od wszelkiego zmartwienia, z jakichkolwiek przyczyn by ono nie powstawało, a żyjmy cichym i spokojnym życiem, choć po temu nie ma żadnych rzeczywistych podstaw".

NACZELNIK: „Chodź, panie Precz-z-kłamstwem, co ty masz do powiedzenia?"

PRECZ-Z-KŁAMSTWEM: „Mój panie, słyszałem jak powiedział, że lepszy jest spokój, choć osiągnięty drogą niesprawiedliwości, aniżeli niepokój z prawdą połączony".

NACZELNIK: „Gdzie wypowiedział te słowa?"

PRZECZ-Z-KŁAMSTWEM: „Słyszałem jak mówił tak przy placu Głupoty, w domu pana Łatwowiernego, który znajduje się tuż obok baru pod znakiem Oszukującego-samego-siebie. O ile mnie pamięć nie myli, powiedział to co najmniej dwadzieścia razy na tym miejscu".

NACZELNIK: „Możemy zaoszczędzić sobie słuchania dalszych zeznań w tej sprawie, jako że dowody są jasne i zupełnie wystarczające. Proszę go usunąć na bok, a przed Sądem stawić pana Nieprawdę. Panie Nieprawda! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do miasta Ludzkiej Duszy, a także o to, że oddałeś się całkowicie niszczeniu wszelkich pozostałości praw i wizerunku Szaddai, które jeszcze się znajdowały w słynnym mieście Ludzkiej Duszy, że czyniłeś to nieustannie, obrażając Szaddai, w czasie gdy miasto znajdowało się w strasznym odstępstwie od swojego Króla (Rzym. 1, 25), a pod władzą tego zawistnego tyrana Diabolusa. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?"

NIEPRAWDA: „Nie jestem winien, panie mój".

Wówczas wezwano świadków. Pierwszy złożył zeznania pan Wszystko-wie: „Panie mój, człowiek ten uczestniczył w zniszczeniu podobizny Szaddai; ba, on właśnie dokonał tego własnymi rękami. Ja stałem tuż obok i widziałem doskonale, jak robił to na rozkaz Diabolusa. A co więcej, ten pan Nieprawda właśnie umieścił na tym samym miejscu rogami przyozdobiony wizerunek potwora Diabolusa. To on, również z polecenia Diabolusa, targał, rozszarpywał na strzępy i niszczył wszelkie pozostałe ślady praw Króla, gdy tylko jakieś takie ślady udało mu się odnaleźć w Ludzkiej Duszy".

NACZELNIK: „Kto, oprócz ciebie, widział, jak to czynił?"

PRZECZ-Z-KŁAMSTWEM: „Ja widziałem, mój panie, a także wielu innych. Rzeczy te nie były bowiem czynione po kryjomu ani ukradkiem, ale publicznie na oczach wszystkich ludzi. On zresztą życzył sobie, aby się to działo na oczach wszystkich, gdyż to właśnie mu sprawiało przyjemność".

NACZELNIK: „Panie Nieprawda, jak miałeś czelność twierdzić, że jesteś niewinny, skoro jest rzeczą tak oczywistą, iż jesteś sprawcą wszystkich tych niegodziwości?”

NIEPRAWDA: „Panie, uważałem, że muszę coś powiedzieć - a mówiłem stosownie do mego imienia. Już nieraz wyszło mi to na dobre poprzednio, dlatego też spodziewałem się, że mówiąc nieprawdę i tym razem uda mi się coś na tym zyskać”.

NACZELNIK: „Usuńcie go na bok. Przed Sądem proszę postawić pana Bezlitosnego. Panie Bezlitosny! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, a też o to, że w jak najbardziej zdradziecki i niegodziwy sposób pracowałeś nad tym, aby ustała wszelka litość w mieście Ludzkiej Duszy, nie pozwalałeś na to, aby miasto ubolewało nad swoim nieszczęściem, gdy popełniło zbrodnię odstępstwa od swego prawowitego Króla, ale ustawicznie odwracałeś uwagę mieszkańców Ludzkiej Duszy od tych spraw i nie dopuszczałeś do myśli, które byłyby ich skłoniły do pokuty i nawrócenia się. Co powiesz na to oskarżenie? Czy jesteś winien, czy też nie?”

BEZLITOSNY: „Nie jestem winien braku litości. Ja przecież tylko pocieszałem - i to stosownie do mego imienia. Nazywam się bowiem Pociesz-się, a nie Bezlitosny. Nie mogłem znieść skłaniania się Ludzkiej Duszy do melancholii”.

NACZELNIK: „Co! I ty zaprzeczasz prawdziwości twego nazwiska? Wezwijcie świadków! Proszę się wypowiedzieć na temat jego odwołania się!”

WSZYSTKO-WIE: „Panie mój jego imię jest Bezlitosny. On się w ten sposób sam podpisywał na wszystkich dokumentach, które wyszły z jego rąk. Ci Diabolianie lubią jednak zastawiać się innymi nazwiskami. I tak, pan Chciwy przykrywa się nazwiskiem dobrego gospodarza - Pielęgnacji-plonów; podobnie i pan Pyszny, jeśli zachodzi potrzeba, lubi używać nazwiska Schludny i wiele innych podobnych przykładów można by przytoczyć”.

NACZELNIK: „A co pan powie, panie Mówi-prawdę?”

MÓWI-PRAWDĘ: „Jego imię brzmi Bezlitosny, panie mój. Znałem go od dziecka i wiem, że dopuścił się wszystkich tych przestępstw, o których jest mowa w akcie oskarżenia. Istnieje jednakowoż wielu takich, którzy nie zdają sobie sprawy z grozy potępienia i dlatego nazywają tych, którzy na ten temat poważnie myślą - melancholikami”.

NACZELNIK: „Proszę stawić przed Sądem pana Popędliwego. Panie Popędliwy! Jesteś oskarżony o wtargnięcie do Ludzkiej Duszy, a także o to, że w sposób nader wyniosły i diabelski uczyłeś miasto Ludzką Duszę, w jaki sposób ma się zachowywać wobec upomnień dawanych jej przez generałów Szaddai, to jest, aby przyjmować je w duchu wyniosłości i zarozumiałości. Uczyłeś również mieszkańców Ludzkiej Duszy, jak mają o swoim wielkim Królu Szaddai się wyrażać - bez czci i z pogardą, a ponadto słowem i przykładem zachęcałeś Ludzką Duszę do chwycenia za broń i to zarówno przeciw Królowi, jak i przeciw jego Synowi Emanuelowi. Co powiesz? Jesteś winny, czy też nie?”

POPĘDLIWY: „Panowie, zawsze byłem mężem walecznym i odważnym, dlatego też nie zwieszam głowy, nawet gdy bitwa była najgorętsza lub chmury nad głową najciemniejsze. Nigdy też nie znosiłem widoku ludzi zamiatających ziemię swymi czapkami przed tymi, którzy byli ich przeciwnikami, choćby przeciwników tych było dziesięć razy więcej. Nie zastanawiałem się nad tym, kto był moim wrogiem, ani też nad sprawą, w jakiej byłem zaangażowany: wystarczyło mi, jeśli się mogłem dzielnie bić, okazać się

prawdziwym mężczyzną - i wyjść z boju zwycięzcą”.

NACZELNIK: „Panie Popędliwy! Nie jesteś oskarżony tutaj o to, żeś był odważnym mężem, ani też o to, że w czasie niebezpieczeństw wykazywałeś hart i odwagę, ale o to, że twoją domniemaną odwagą wciągałeś Ludzką Duszę do buntu i walki z wielkim Królem i Emanuelem, jego Synem. Oto zbrodnie, za które jesteś pociągany do odpowiedzialności”.

Na to pan Popędliwy nie odpowiedział ani jednym słowem.

Po zakończeniu przewodu sądowego, naczelnik zwrócił się do sędziów przysięgłych z następującym przemówieniem:

„Panowie sędziowie przysięgli! Byliście tutaj obecni, słyszeliście i widzieliście tych ludzi, słyszeliście zarówno akty oskarżenia, jak również ich odwoływanie się; słyszeliście też zeznania świadków obciążające oskarżonych. Pozostaje więc tylko, abyście się niezwłocznie udali na naradę do osobnej sali, gdzie w spokoju będziecie mogli zastanowić się nad tym, jaki wydać wyrok, który by przyniósł w sposób prawdziwy i sprawiedliwy honor imieniu Króla. Po powzięciu decyzji proszę powrócić na salę”.

Wówczas sędziowie przysięgli w składzie: pan Wierny, pan Prawe Serce, pan Szczery, pan Precz-ze-złym, pan Pragnie-dobra, pan Widzi-prawdę, pan Myślą-w-niebie, pan Umiarkowany, pan Wdzięczny, pan Pokorny, pan Dobre-dzieło i pan Ku-Bogu-pałający powstali z miejsc i udali się do sąsiedniej sali, w celu wykonania swej pracy. Gdy pozostali we własnym gronie zaczęli się zastanawiać nad zredagowaniem sentencji wyroku.

Najpierw zabrał głos pan Wierny, który był przewodniczącym, mówiąc: „Panowie, jeśli o mnie chodzi jestem zdania, że wszyscy oskarżeni zasługują na karę śmierci”. „Bardzo słusznie, rzekł na to pan Prawe Serce, „całkowicie podzielam twoje zdanie”. „Co za szczęście”, dodał pan Precz-ze-złym, „że tacy zbrodniarze zostali ujęci!” „Zaiste, jest to jeden z najradośniejszych dni, jakie miałem w moim życiu” - rzekł pan Pragnie-dobra. A wtedy pan Widzi-prawdę rzekł: „Jestem przekonany, że jeśli zasądzimy ich na karę śmierci, to wyrok nasz ostoi się również przed obliczem Szaddai”. „Nie mam co do tego najmniejszej wątpliwości”, powiedział pan Myślą-w-niebie, dodając jeszcze: „Jakże wspaniałym miastem będzie Ludzka Dusza, gdy wszystkich tego rodzaju łotrów z niej się wyrzuci!” Następnie zabrał głos pan Umiarkowany, mówiąc: „Nie mam zwyczaju wydawać sądu pośpiesznie, lecz w tym wypadku zbrodnie oskarżonych są tak oczywiste, a dowody przedstawione przez świadków tak jasne, że ktoś, kto by uważał, że więźniowie nie powinni być ukarani śmiercią, musiałby chyba umyślnie robić się ślepym”. „Chwała Bogu”, zawołał pan Wdzięczny, „że ci zdrajcy są pod kluczem”. „Przyłączam się do tego coś powiedział, klęcząc na obnażonych kolanach” - dodał pan Pokorny. „I ja jestem rad”, rzekł pan Dobre-dzieło, a ów szczery i gorącego serca mąż, pan Ku-Bogu-pałający, zawołał: „Zgładźcie ich, byli bowiem plagą Ludzkiej Duszy i starali się doprowadzić do jej ruiny!”

Ponieważ wszyscy byli jednomyślni co do wyroku, natychmiast powrócili na salę sądową. Wówczas zwrócił się do nich naczelnik tymi słowy:

„Panowie sędziowie przysięgli! Zechciejcie potwierdzić obecność waszą na tej sali. Odczytuję listę waszych nazwisk: pan Wierny - pierwszy, pan Prawe serce - drugi, pan Szczery - trzeci, pan Precz-ze-złem - czwarty, pan Pragnie-dobra - piąty, pan Widzi-prawdę - szósty, pan Myślą-w-niebie - siódmy, pan Umiarkowany - ósmy, pan Wdzięczny - dziewiąty, pan Pokorny - dziesiąty, pan Dobre-dzieło - jedenasty, pan Ku-Bogu-pałający - dwunasty. Dobrymi i prawymi jesteście mężami. Czy jesteście zgodni co do

sentencji wyroku?”

SĘDZIOWIE: „Tak jest, nasz panie”.

NACZELNIK: „Kto będzie przemawiał w waszym imieniu?”

SĘDZIOWIE: „Nasz przewodniczący”.

NACZELNIK: „Panowie sędziowie! Zostaliście powołani do wypełnienia waszych obowiązków z rozkazu Króla, Pana naszego, aby powziąć tutaj decyzję odnośnie życia lub śmierci. Słyszeliście przewód sądowy dotyczący poszczególnych oskarżonych, proszę zatem wypowiedzieć się, czy uważacie ich za winnych zarzucanych im zbrodni, czy za niewinnych?”

PRZEWODNICZĄCY: „Uważamy ich za winnych, panie mój”.

NACZELNIK: „Dowódco straży więziennej! Czuwaj bacznie nad więźniami!”

To wszystko miało miejsce przed południem, a po południu oskarżeni zostali skazani na śmierć, stosownie do wymogów prawa.

Gdy dowódca straży otrzymał taki rozkaz, osadził więźniów w wewnętrznym więzieniu, w którym mieli przebywać do dnia egzekucji, to jest do następnego dnia, do rana.